OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM



EXPRESS NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 19 WRZEŚNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 260

Drogie rady.



Przyszedł, głowę nazawracał,
Tu poklepał, tam pomacał,
Polak na to, jak na lato,
— Dwa miljony dał mu za to;
Zachęcony takim zyskiem,
I ja także coś doradzę:
Oto trzeba przedewszystkiem
Mieć OSZCZĘDNOŚĆ na uwadze.

Niemcy wysuwają sprawę winy wywołania wojny.

Znamienny list prof. Delbrücka do prezydjum Ligi Narodów.

Profesor—nacjonalista grozi ...Lidze.

Berlin, 18 września.

Biuro Wolffa ogłasza dzisiaj interesujący list, wystosowany przez prof. Delbruecka do prezydjum Ligi narodów.

W liście tym Delbrück, nawiązując do wielce drażliwej dla Niemiec sprawy odpowiedzialności za wybuch wojny światowej, dochodzi do wniosku, **iż przyjęcie Niemiec do Ligi narodów równa się faktycznemu skreśleniu raz na zawsze wyroku, zawartego w traktacie wersalskim, w myśl którego wyłączną winę wywołania wojny ponoszą Niemcy.**

To formalne zadośćuczynienie nie wystarcza jednak prof. Delbrückowi i dlatego domaga się on, aby Liga ze swej strony ex officio zarządziła wznowienie badań w tej sprawie, w celu stwierdzenia, kto jest właściwym winowajcą.

List swój kończy prof. Delbrück pogróżką, że albo Liga narodów zdecyduje się wyświetlić tę sprawę w myśl postawionych przez niego żądań, albo straci całkowicie swój autorytet w świecie.

Czego Niemcy zażądają na następnem posiedzeniu Rady Ligi.

Paryż, 18 września.

Z głosów prasy francuskiej komentujacej rezultat narad Brianda ze Stresemanem, wynika, iż opinja publiczna francuska nie widzi żadnych większych trudności na drodze do porozumienia francusko - niemieckiego.

Nawet nacjonalistyczne „Echo de Paris“ wychodzi spokojnie z założenia, że opróżnienie zagłębia nadreńskiego, zagłębia Saary, oraz odwołanie międzysojuszniczej komisji kontrolnej w Niemczech są tylko zwykłą konsekwencją zabiegów Brianda.

Ciekawemi są wywody znanego dziennikarza francuskiego, Sauerweina, z tego już choćby względu, że jest on znanym przyjacielem Brianda. Sauerwein stwierdza w „Matin'ie“, że o ile Stresseman obejmie na następnem posiedzeniu rady Ligi przewodnictwo obrad, nie omieszka on wystąpić za cofnięciem okupacji z Nadrenji, oraz z zagłębia Saary, za wycofaniem komisji kontrolnej, a nawet — za udzieleniem Niemcom mandatu kolonjalnego.

Na wszelki wypadek ...manewry.

Berlin, 18 września.

Wielkie manewry niemieckie, które odbędą się w tych dniach w południowych Niemczech pod Mergentheim, obejmą 5 i 7 dywizję piechoty oraz artylerję i wojska pomocnicze. Na manewry te za proszeni być mają attaches wojskowi, jak się prasa niemiecka wyraża, zaprzyjaźnionych państw z Niemcami, Skandynawji, Holandji, Turcji, Bułgarji i kilku państw południowej Ameryki.

Alarm Berlina o mobilizacji Francji przeciw Włochom.

Berlin, 19 września.

„Vossische Ztg.“ donosi, iż Francja koncentruje wojska na granicy włoskiej. Dotąd zmobilizowano już tam jakoby 6 dywizji alpejskich, a liczne oddziały artylerji znajdują się w drodze ku granicy.

Ruch pograniczny odbywa się pod surową kontrolą.

Nienawiść do Francji uderza Włochom do głowy

Rzym 19 września.

Antagonizm włosko - francuski, po ostatnim zamachu na Mussoliniego, zaostrza się z każdą chwilą.

Prasa włoska gwałtownie napada na Francję. Korespondenci pism francuskich odmówili udziału w przyjęciu dla prasy urządzonem przez rząd włoski.

W Medjolanie z powodu wrogiego nastroju ludności, odwołać musiano przedstawienia trupy francuskiej.

Kieł mamuta w Sosnowcu.

Sosnowiec, 19 września.

W piaskarni tow. „Renard“ robotnicy podczas kopania piasku odkopali wielki kieł. Okazało się, że jest to kieł mamuta i leżał w piasku kilkanaście tysięcy lat.

Słynny komunista Tkaczenko rozstrzelany w Rumunji.

Moskwa, 19 września.

Otrzymano tu wiadomość, że władze rumuńskie rozstrzelały komunistę Pawła Tkaczenkę, współpracownika wydziału wykonawczego międzynarodówki komunistycznej, aresztowanego przed miesiącem w Jasach.

Wiadomość ta wywołała w sowieckich sferach komunistycznych wielkie wrażenie — sfery te bowiem przekonane były, że życiu Tkaczenki nic nie zagraża i, że będzie wydalony poza granice Rumunji.

Stowarzyszenie komunistów besarabskich i rumuńskich w Moskwie odbyło specjalne posiedzenie, na którem wygłoszono mowy protestacyjne, a rada komisarzy ludowych uchwaliła treść noty protestacyjnej, z którą zwróci się do rządu rumuńskiego komisarjat ludowy spraw zagranicznych.

Wraz z Tkaczenką rozstrzelano dwu innych agentów międzynarodówki sowieckiej Goldsteina i Filipescu.

Najwyższy Trybunał Administracyjny zajmie się psami.

Warszawa, 19 września.

Oryginalna sprawa znajdzie się wkrótce na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Mianowicie ma on rozstrzygnąć spór pomiędzy Magistratem a Ministerstwem Rolnictwa. Spór tyczy się sprawy, czy schwytane psy na ulicy przez rakarza stają się własnością rakarza, czy też nie przestają być własnością poprzedniego właściciela psa!

Co panienki mają pod sukienką?

Nieudany występ złodziejek z Łodzi na gruncie warszawskim.

Z Warszawy donoszą:

Do magazynu pończoch i trykotaży A. Bregmana przy ulicy Długiej nr. 50 weszły jakieś dwie dorodne elegantki.

— Proszę nam pokazać najlepsze jakie pan posiada pończochy — ozwały się do właściciela magazynu.

Po chwili przed wybrednemi „wytwornisiami“ piętrzył się stos pudełek z barwnemi pończoszkami najprzedniejszych gatunków.

Przebierały, przebierały te „rozmaite jakgdyby złotem szyte“ współczesne główne czynniki podnoszenia kobiecego wdzięku i uroku — aż wreszcie „damy“ orzekły, że hm!.. wszystko są to pończochy, w których nie będzie nam... do twarzy“.

— Przepraszamy... — do widzenia... i oto z tem damy sklep opuściły.

Szybko orjentujący się wszakże właściciel, spostrzegł, że nie tylko z pięknemi słowami „damy“ sklep opuściły. Wyszły one z niemniej pięknemi pończochami.

-- Hola — Szanowne dobrodziejki— zawołał, dopędzający ich właściciel magazynu. A co panie mają tam pod sukienką.

— Jak pan śmie... Co to jest... Co pan sobie myśli?..

— Ja myślę, że tam jest kilkadziesiąt par moich pończoch

W rezultacie zjawił się policjant i „wytwornisie“ odbyły spacer do komisarjatu.

Tu wprawne oko wywiadowczyni wykryło istotnie pod sukienką 20 par przednich pończoszek, skradzionych Bregmanowi.

„Elegantki“ okazało się pochodzą ze sfery złodziejskiej **i przybyły na występy z Łodzi.**

Jedna 39-letnia **Stanisława Walecka** była już raz karana i jest poszukiwana przez sąd. Druga20-letnia **Zofja Jurek**, odbywać zaczęła dopiero ćwiczenia praktyczne.

Dramat małżeński w Warszawie.

Dwa strzały przecięły życie młodej mężatki.

Warszawa, 18 września.

Dziś około godz. 6 rano dom nr. 14 przy ul. Foksal napełnił się niezwykłą wrzawą i zgiełkiem. Nasamprzód rozległy się dwa strzały rewolwerowe, potem krzyk i płacz, wreszcie przybyło pogotowie i policja.

Okazało się, że w lokalu, zajmowanym przez rodzinę funkcjonarjusza 7-go komisarjatu policyjnego Żaboklickiego rozegrał się krawy dramat.

Żonę jego, 22-letnią Janinę, do ostatniej chwili telefonistkę — zastano w kałuży krwi. Dwie rany postrzałowe skroni zadały jej śmierć.

Z wyjaśnień wynikło, że między małżonkami od pewnego czasu trwały nieporozumienia, które poczęły przybierać coraz gwałtowniejszy charakter.

Żabokicki ożenił się z Janiną niedawno. Był on wdowcem i miał dziecko z pierwszej żony; utrzymywał także przy sobie matkę swą.

Te warunki sprawiały, że Janina wpadła w jakiś rozstrój nerwowy i coraz kategoryczniej domagała się od męża usunięcia z domu dziecka. Był czas, kiedy istotnie Ż. chciał dziecko oddać do przytułku, lecz przyjęcia jednak od mówiono mu.

Na tem więc tle nieporozumienia trwały nieustannie, wreszcie doszło do tego, że Ż. małżonce swej odrzekł, że jeśli jej się nie podoba, to może sobie odejść.

To dopełniło miary rozdrażnienia i Janina w uniesieniu chwyciła za rewolwer i dwukrotnie strzeliła do siebie.

Na miejsce zjechały władze śledcze, które prowadzą w tej chwili dochodzenie.

Najstarsze koleje.

Stephenson, ojciec komunikacji kolejowej, oddał do użytku publicznego pierwszą lokomotywę w r. 1814

Koleje wywodzą swój początek z kopalń alzackich. Już bowiem w roku 1541 budowano tam szyny drewniane, po których jeździły małe wózki. W roku 1738 zrobiono w Anglji pierwsze próby z szynami z żelaza lanego, a w roku 1776 zaopatrzono je w wżłobienia. Pierwszy większy kompleks szyn ułożono na kontynencie w roku 1806 koło miasteczka Causthel. Od r o. 1828 zaczęto używać szyn z żelaza walcowego. Pierwsze próby stworzenia lokomotywy robił już w r. 1804 — R. Trevethick 25 lipca 1814 r. oddał Stephenson, ojciec komunikacji kolejowej - swoją pierwszą lokomotywę do użytku publicznego, 27 września pociągnęła ta lokomotywa pierwszy pociąg między miejscowościami Stockholm i Darlington.

Na kontynencie ruszyły pociągi dopiero w trzy lata później, a to najpierw pomiędzy Budweis i Manthansen, potem do St. Etienne. W grudniu 1829 r. uzyskała Ameryka pierwszą linję kolejową do Baltimore.

Pierwszą linję kolejową we właściwem tego słowa znaczeniu stworzono dla użytku publicznego w Anglji we wrześniu 1830 r. między Liverpool a Manchester. W r. 1835 otrzymały linję kolejową Niemcy między Norymgerga a Führt, w 1837 Francja, w 1838 — Austrja i Prusy, w kwietniu 1839 r. — Rosja, w październiku r. 1839 Włochy, w roku 1850 — Kanada i Meksyk, w 1851 — Szwecja, w 1853 — Indje Wschodnie i Norwegja, w 1854 — Portugalja, Brazylja i Australja, w 1856 — Egipt, w 1860 Turcja, w 1869 — Grecja i Rumunja, w 1872 — Japonja, w 1876-ym — Chiny.

Tancerka murzyńska napisała książkę.

Znana tancerka murzyńska Józefina Baker, występująca obecnie z ogromnem powodzeniem w Paryżu, napisała książkę p.t. „W czarnym odmęcie". Książka wyjdzie w najbliższym czasie i wywoła z pewnością ogromną sensację. Po murzyńskim autorze, Rene Maranie, jest to już druga z kolei murzyńska „sława" literacka.

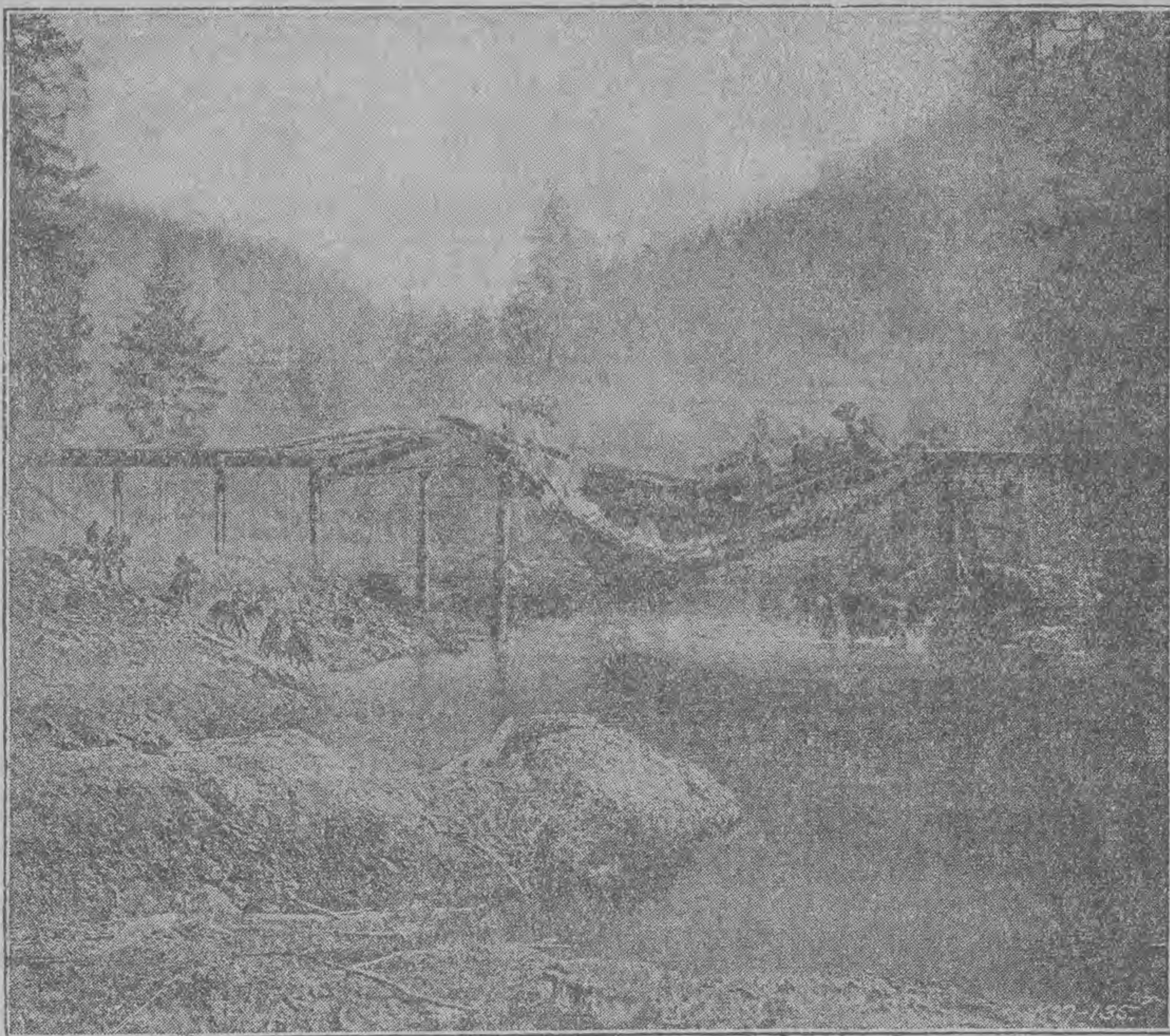
Wesele Ludendorfa.

Dnia 14 b. m. w miejscowości Tutzing, gdzie zamieszkała narzeczona Ludendorfa — odbył się jak wiadomo, w urzędzie stanu ślub starego generała z dr. medycyny i dziennikarką, dr. Matyldą Kemnitz. Oblubienica, dwukrotna rozwódka, przynosi generałowi w posagu 2 dorosłych chłopaczków, którzy już do szkoły chodzą. Ludendorf darował w dzień ślubu każdemu z swych pasierbów — po rowerze.

Świadkami ślubu byli: adjutant Ludendorfa, major Siry, znany z „puczu" hitlerowskiego, i siostra panny młodej p. dr. Stahl. Ludendorf i Siry zjawili się w polowych mundurach i hełmach przy wszystkich orderach i odznaczeniach wojskowych. Narzeczona była w sukni podróżnej, w szarym płaszczu i białym kapeluszu. Nowożeńcy odjechali po ceremonji ślubnej do Berlina.

Odkrycie starożytnych pism biblijnych.

Z Moskwy donoszą, że uczony rosyjski Lurie znalazł w starej synagodze w Bucharze zamurowane w ścianach cenne stare pisma hebrajskie. Gmina żydowska w Azji środkowej jest bardzo stara i według przypuszczeń prof. Lurie są to pisma sprzed z przed tysiąca z górą lat, nadzwyczaj wielkiej naukowej wartości. Sowiecka akademja nauk wysłała do Buchary swego członka prof. Popowcewa, celem przewiezienia tych pism do Leningradu.



W jednym z ostatnich filmów amerykańskich, reżyserowany przez znanego komika Buster Keatona scenarjusz wymaga między innemi załamania się mostu i spadku lokomotywy w otchłań rzeki. Towarzystwo filmowe nie zawahało się przed olbrzymim wydatkiem i scena ta kosztowała je okrągłą sumę 40 tys. dolarów.

Mityczny smok oceanów

czy też istniejące rzeczywiście zwierzę morskie? „Wąż morski" otoczony jest niezbadaną tajemnicą.

Opowiadają, że przed kilkudziesięciu laty, w redakcji jednej z gazet stanu Arizona w Ameryce, umieszczone było następujące obwieszczenie:

„Zwracamy uwagę na wiszący na **ścianie bykowiec. Obijemy nim do krwi każdego, ktokolwiek odważy się raz jeszcze opowiadać nam, że widział na własne oczy „węża morskiego". Wysłuchaliśmy dotąd cierpliwie 95 tego rodzaju historyjek — ale teraz cierpliwość nasza już się wyczerpała. Miejcie się na baczności!"**.

Jak bardzo zdziwiłby się ów drastyczny negator istnienia węża morskiego, gdyby, dożywszy dni naszych, przeczytał w londyńskiej gazecie „Daily Telegraph" artykuł na ten temat, napisany przez dyrektora angielskiego towarzystwa zoologicznego, prof. E. G Berenger'a. Głośny uczony ten nadmienia, że często otrzymuje z różnych stron świata zapytania odnośnie egzystencje potwora morskiego, zwanego popularnie „**morskim wężem**", a którego po no już niejednokrotniew rozmaitych momentach zauważono.

Berenger jest zdania, że wcale nie jest wykluczonem, iż takie **gigantyczne stworzenie dziś w głębiach oceanu żyje i od czasu do czasu na powierzchni wód się pojawia** — aczkolwiek z całym naciskiem podkreśla, że on osobiście kreatury tej dotąd nie miał szczęścia oglądać.

Ciekawą historję na ten temat opowiada Budgard Kipling w swej noweli ce „A matter of fact" („Fakt stwierdzony"). Oto trzej dziennikarze anglik, amerykanin i holandczyk, jadący tym samym statkiem atlantyckim, zoczyli węża morskiego. Kipling zaznacza tutaj, że wszyscy oni byli w stanie zupełnej trzeźwości. Każdy z literatów opisał owo niezwykłe zdarzenie, zaopatrując artykuł w nagłówku: **„Spostrzeżenie naocznego świadka"**.

Aliści po wylądowaniu w Anglji, amerykanin i holandczyk podarli swoje manuskrypty i jedynie anglik doręczył swój skrypt redakcji, nadmieniając wszakże przy tem, że **„jest możliwem iż to jednak było tylko przywidzenie"**

W wiekach ubiegłych pojawienie się węża morskiego uważane było za prognostyk różnych groźnych wydarzeń żywiołowych, jak: **trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów**, wylew morza, orkany; jak również za zapowiedź wszelkich mo żliwych plag, morowego powietrza itp Według statystyki sporządzonej przez pewnego pracowitego holendra, największą liczbę „naocznych świadków" wykazuje rok 1830.

Pomiędzy nimi był kapitan wraz z załogą amerykańskiego skunera „Marglard". Według ich relacji **potwór morski miał szyję obrośniętą długim włosem nakształt lwiej grzywy i przy każdorazowem wynurzaniu nieforemnego łba z głębi, słyszeć się dawał syczący odgłos, podobny do syku ulatniającej się z kotła pary.** Paszcza dziwotworu w której widniały olbrzymie kły, nacięte na wzór piły, była według zapewnień marynarzy, tak wielka, że mógłby się w niej pomieścić człowiek wysokiego wzrostu w postaci stojącej.

Wyzyskując powszechne zaciekawienie mitycznem morskiem zwierzęciem pewien przedsiębiorczy niemiec, niejaki dr. Albert Koch, w r. 1895 obwoził po Europie i Ameryce „szkielet węża morskiego", długości ponad 114 stóp. Szkielet ten w końcu za drogie pieniądze na było muzeum drezdeńskie.

Jednakże przy bliższych oględzinach okazało się, że sprytny doktór stworzył dla swoich osobistych korzyści „węża morskiego" własnego pomysłu Szkielet — jak skonstatowano — był na der przebiegle złożony z anatomicznych części wielorybów, niedźwiedzi i bawołów.

Pomimo wszystko — radzi prof. Berenger nad kwestją „węża morskiego" nie przechodzić po prostu do porządku dziennego. Setki mil kwadratowych oceanów nie są pod ziś dzień zbadane i byłoby nawet rzeczą zadziwiającą gdyby gdzieś tam w nieskończonych głębiach wodnych nie miały się ukrywać jakieś potworne nieznane dotąd stworzenia.

Meksyk

kraj tuberoz i „bohaterów"

Zatarg rządu meksykańskiego z kościołem zwrócił uwagę na stolicę tego kraju, który w imię groteskowo pomyślanego nacjonalizmu zrywa z kulturą chrześcijańską i pragnie zaprowadzić „kult słońca".

Stolica kraju Mexiko (czytaj: Mejico) leży 2200 metrów ponad powierzchnią morza w prześlicznej, górzystej okolicy. Przyroda wysiliła się, aby zrobić z tego miasta istny raj na ziemi. Idealny klimat — ciepły i górski czyni z Meksyku jedną z najzdrowszych miejscowości na ziemi. Zaziębienia, choroby płuc i dróg oddechowych są nieznane w tem mieście. Bujna roślinność egzotyczna, mnóstwo kwiatów i owoców nadają specjalny charakter stolicy dawnej ziemi Azteków. Nawet liczne automobile, uwijające się po ulicach i kominy fabryczne nie są w stanie zabić odurzającej woni tuberoz, któremi pachnie Meksyk.

Mieszkaniec pachnącego tuberozami miasta nie należy do pracowitych ludzi, nie lubi się wysilać, bo przyroda ułatwia mu życie.

Za pół polskiego złotego dziennie można być sytym i zadowolonym.

Meksykańczyk nie przesypia jednak dnia.

Budzi się o świcie, albowiem uważałby za ciężki grzech wstać z łóżka później, niż słońce i nie oglądać „madrugady", czyli wczesnego poranka.

Wieczorem zaś jest tak pięknie, iż szkoda zasypiać i pozbawić się widoku rozjarzonego miljardem gwiazd nieba.

Gdy zajdzie słońce i chłodny powiew wionie od gór, najwłaściwsza jest pora na zabawę.

Zato w południe spoczywać można w cieniu olbrzymich eukaliptusów i snuć najfantastyczniejsze rojenia.

Rozmarzonym balsamicznemi wonia mi ludziom przychodzą do głów najdziksze myśli. Wyobraźnia pcha ich do czynów. Marzeniem każdego meksykańczyka jest sława.

Niema młodzieńca, męża lub starca, któryby był obojętny na to piękne słowo.

Każdy chce być bohaterem i zapisać się w historji.



—Ślicznie gra pani synek, jestem zachwycony!...
— Byłby grał jeszcze ładniej, ale pia nino jest liche, bo ma zamało klawiszów.

Zadusił żonę poduszkami,

chcąc za cenę zbrodni kupić swobodę kawalerską

Puch w gardle doprowadził do wykrycia jego potwornego czynu.

Warszawa, 18 września.

Z pośród licznych procesów o zabójstwo wyróżnia się sprawa Pawła Gryla.

Podłożem jego zrodni nie była ani chęć zemsty, ani zazdrość, lecz poprostu **dążenie do odzyskania utraconej swobody kawalerskiej.**

Janina Grylowa była zazdrosna i nie jednokrotnie robiła mężowi sceny, zazwyczaj uzasadnione, czasem jednak bezpodstawne. Taką naprzykład była uliczna awantura, której ofiarą padła młodociana p. Henryka Z.

Panienka szła razem z Grylem, jakoby omawiając z nim kwestję interwencji w sprawie nawiązania zerwanych stosunków z jej narzeczonym, gdy z za węgła wypadła zazdrosna małżonka i rzuciła się na nią z parasolką.

Od tej pory stosunki między małżonkami były tak dalece naprężone, że Gryl stołował się poza domem, co jednak nie uwolniło go od opieki kochającej go ślepo małżonki.

Nieszczęśliwa kobieta wyczekiwała nieraz całemi godzinami przed piwiarnią lub innym lokalem, gdzie przebywał jej ceniący swobodę małżonek.

Pewnego razu Gryl zaproponował swemu koledze o osławionej reputacji, **by „zajął się" jego żoną i skłonił ją do zdrady.**

— W ten sposób może się jej pozbędę. Wypędzę i wrócić nie będzie śmiała — mówił:

Amant na obstalunek Stefan Kopniewski przystąpił raźno do dzieła, mimo jednak licznych wizyt i pomocy ze strony Gryla, nic nie wskórał.

W parę miesięcy potem Grylowa zmarła.

Wobec pewnych podejrzeń podjęto dochodzenie policyjne, które doprowadziło do odtworzenia przypuszczalnego przebiegu zbrodni. Punktem wyjścia było znalezienie w krtani nieboszczki piórka z gęsiego puchu.

Przypuszczenie, iż ofiarę zaduszono poduszkami, zostało potwierdzone wykryciem podejrzanych śladów i rozerwań na pierzynie.

Gryla aresztowano.

W czasie wynikłej stąd rozprawy sądowej kilku świadków ustaliło, że owa pierzyna, użyta jako narzędzie mordu, przed wypadkiem była cała.

Sąd pierwszej instancji skazał potwornego zbrodniarza na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd apelacyjny.

Obecnie nieprzyznający się uporczywie do winy żonobójca odwołał się do sądu najwyższego z prośbą o wznowienie sprawy, lecz skarga jego została oddalona.

Herszt „krwawej czwórki" w potrzasku

Żandarm, przebrany za słynnego bandytę

ujął w łódzkiej spelunce niebezpiecznego opryszka.

Zawiedziona w miłości kochanka „wsypała" groźną szajkę.

Łódź, 19 września.

Przed kilku laty z 27 p. p. zdezerterował szeregowiec Antoni Strychacz i przyłączył się do groźnej szajki bandyckiej, zorganizowanej w roku 1920 przez niejakiego Stanisława Jędrzejkiewicza również dezertera, który zbiegł z pola bitwy pod Warszawą podczas Strychacza w skład jej wchodzili jeszinwazji bolszewickiej.

Banda ta znana pod nazwą **„krwawej czwórki"** (oprócz Jędrzejkiewicza i cze dwaj bandyci) zorganizowała szereg napadów.

Po pewnym czasie żandarmerji udało się wreszcie natrafić na jej ślady, a wówczas herszt Jędrzejkiewicz zbiegł zagranicę.

Trzej pozostali bandyci stoczyli krwawą walkę z większym oddziałem żandarmerji, podczas której dwaj z nich zostali zabici, Strychacz zaś zdołał zbiec.

Mimo energicznych poszukiwań nie zdołano natrafić na jego ślady.

Dopiero przed kilku dniami do żandarmerji łódzkiej zgłosiła się niejaka Janina Bednarek, która oznajmiła władzom, że **jest byłą kochanką tego bandyty.**

Oświadczyła ona, iż Strychacz ją porzucił dla innej kobiety, wobec czego **postanowiła się zemścić i zdradzić jego kryjówkę,** który zamieszkiwał u swej nowej kochanki.

Natychmiast po zdobyciu tych informacji

większy oddział żandarmerji w ubraniach cywilnych

udał się przed dom, w którym ukrywał się Strychacz.

Bandyta dowiedział się widocznie, iż żandarmerja obserwuje dom i postanowił uniknąć niezbyt miłego spotkania. **W tym celu przebrał się chałat, ucharakteryzowawszy się przedtem odpowiednio.**

Żandarmi, zauważywszy wychodzącego z domu

mężczyznę z długą, rudą brodą

w pierwszej chwili nie zwrócili nań uwagi.

Bandyta stracił jednak zimną krew i począł uciekać. T go zgubiło i żandarmi puścili się za nim w pogoń.

Strychacz, widząc, iż sytuacja jest niepomyślna,

wyciągnął z kieszeni rewolwer,

usiłując się bronić. Obezwładn ono go jednak i odstawiono do więzienia.

Przy osobistej rewizji w marynarce aresztowanego znaleziono list, pisany przez Jędrzejkiewicza, w którym ten wyznaczył mu spotkanie w pewnej spelunce złodziejskiej przy ulicy Srebrzyńskiej na Kozinach.

W ten sposób wyjaśniło się, iż groźny herszt bardy poszukiwany bezskutecznie w ciągu sześciu lat, powrócił do Łodzi.

Żandarmerja, nie tracąc czasu zajęła się drugim opryszkiem.

W tym celu jeden z żołnierzy **ucharakteryzował się a la Strychacz** i udał się do knajpy na Srebrzyńskiej. Większy oddział żandarmerji ukrył się w bramie tego domy, by w razie niebezpieczeństwa przyjść mu z pomocą.

Spelunka złodziejska mieściła się w suterynie tak ciemnej, iż w ciągu całego dnia paliła się lampka naftowa. Przebrany żandarm usiadł przy jednym z stolików.

W lokalu znajdowało się zaledwie kilka osób. W pewnej chwili do lokalu wszedł Jędrzejkiewicz.

Żandarm, który poznał go natychmiast podniósł się z krzesła i zbliżył się doń.

— Serwus brachu — zawołał.

Jędrzejkiewicz przy bladym świetle lampki przypuszczał, iż był to rzeczywiście Strychacz.

Wyciągnął więc dłoń na przywitanie.

W tej chwili żandarm

połączył kajdankami jego rękę ze swoją,

a drugą, wolną wyciągnął błyskawicznie rewolwer.

Nim bandyta zdołał się zorjentować w sytuacji, do spelunki wbiegli żandarmi, którzy zajęli się pochwyconym bandytom.

Odstawiono go do więzienia.

Mecz bokserski

kosztował 200 złotych.

Łódź, 19 września.

W dniu wczorajszym przy ulicy Lubelskiej 8 wynikła bójka, w której udział wzięli: Henryk Litke (Nowo-Zarzewska 30) i Ignacy Szymański (Kilińskiego 256).

Chodziło o jakieś porachunki osobiste.

Szymański kilku uderzeniami pięścią powalił przeciwnika na ziemię.

Litke usiłował podnieść się, lecz otrzymawszy cios laską, nie mógł już stawić oporu.

Zwycięzca wyciągnął mu wówczas z kieszeni portfel, w którym znajdowało się 200 złotych oraz zabrał mu laskę.

Zadowolniwszy się tą zdobyczą, zbiegł.

O napadzie tym Szymański zameldował władzom.



Nieudana „łapówka"

P. Urbas posiedzi w więzieniu.

Łódź, 19 września.

Do wachmistrza żandarmerji wojskowej Gładzińskiego zgłosił się pewnego dnia jakiś osobnik, który prosił o udzielenie informacji w sprawie aresztowanego, niejakiego Wajsa.

W trakcie rozmowy przybyły oznajmił wachmistrzowi, iż jest krewnym aresztowanego i pragnąłby uzyskać jego zwolnienie. Ofiarując na ten cel 50 złotych.

Wachmistrz Gładziński zgodził się pozornie na zawarcie tej „tranzakcji" i przyjąwszy pieniądze od interesanta oddał go w ręce władz.

Jak się okazało był to niejaki M. Urbas.

Pociągnięto go do odpowiedzialności za usiłowanie wręczenia łapówki.

W dniu wczorajszym znalazł się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 3 miesięce więzienia.

Paganini i stangret.

O Paganinim, wielkim skrzypku, opowiadają anegdotę, która dowodzi, że sława niezawsze tylko przynosi pieniądze, czasem musi być drogo opłacana.

Paganini, podczas pobytu swego w Paryżu wynajął powóz, by udać się w okolice celem odwiedzenia znajomych. Stangret, zapytany o cenę, odpowiedział z uśmiechem: „10 franków", co na owe czasy było olbrzymią sumą. Paganini, oburzony tym wyzyskiem, zaprotestował energicznie, a nawet powiedział, że trzeba być warjatem, by coś podobnego proponować.

Stangret wysłuchał artysty, a potem odparł z uśmiechem:

— Wiem, że to cena zbyt wielka, ale wiem także, że monsieur Paganini naznaczył jeszcze większą cenę za bilety na swój koncert. — Paganini roześmiał się — i zapłacił 10 franków.



— A jak tam w mieście? Podobno wszystko się zmieniło...

— O tak... Pogody są ładniejsze, niż dawniej...



Bunt bydła.

Na Wodnym Rynku zebrały się ogromne trzody bydła ze wszystkich bud stajen i obór łódzkich. Wśród bydła panował niezmiernie wzburzony nastrój, padały antyludzkie okrzyki, podnoszono do góry zaciśnięte rogi i kopyta.

Wiec rozpoczął się o godzinie 10-ej rano.

Na trybunę wszedł koń dorożkarski i potrząsając bujną grzywą, zarżał donośnie:

— Bracia bydlęta i siostry kobylaste!... Przez długie wieki znosiliśmy jarzmo ludzkie i łódzkie, ale przebrała się miara naszej bydlęcej cierpliwości!. Oto rozszerzyła się w Łodzi epidemja zatrucia mięsem!.. Dnia 13-go września, jak donosiły pisma łódzkie, zatruło się pięć osób na ulicy Kamiennej, onegdaj podobny wypadek zdarzył się przy ulicy Grabowej!...

— Hańba!... Precz!.. — zaryczał mały bukuś.

— Bracia i siostry!.. Niebezpieczeństwo jest groźne!... Rozumiecie, że nie chodzi w tym wypadku o ludzi, bo o nich nikt nie dba, nawet rada miejska, ani magistrat, ale tu chodzi o nasze szlachetne zdrowie...

— Racja!!... Zdrowie!... — podchwyciła jakaś krowa.

— Wobec tego bracia moi i siostry kochane, proponuję wysłanie delegacji do wydziału weterynaryjnego czyli naszej Kasy Chorych z żądaniem przedsięwzięcia odpowiednich kroków, ażeby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków!... Bo cóż to znaczy, że człowiek zatruł się mięsem?.. Dowodzi to niechybnie, że bydlę przed ubojem musiało być chore!... Nie pozwolimy na to, ażeby nas choroba ścisnęła!.. Albo jest demokracja, albo jej niema!.. Nie jesteśmy ludźmi, żeby nami poniewierano jak pierwszym - lepszym członkiem Kasy Chorych!...

Oklaski. Entuzjazm. Ryki, beki i rżenia.

— Braciszkowie i siostrzyczki!.. Wzywam was do zachowania spokoju, ale jednocześnie zapowiadam ostrą walkę ze szkodnikami naszego bydlęcego społeczeństwa!.. O ile memorjał nasz nie zostanie uwzględniony przez władze miejskie rozpoczniemy strejk!... Psy nie będą szczekały na złodziei, konie dorożkarskie nie rusz się z miejsca, a krowy nie dadza ani jednej kropli mleka!. Strejk przeprowadzimy konsekwentnie i nie damy się nabrać na różne przyrzeczenia, by wkońcu słuchać bajek o jakichś zaginionych papierach!...

— Brawo!.. A ino!.. — wierzgnął kopytami przyjaciel mówcy.

— A teraz spokojnie, bez demonstracji, każdy niech idzie do swej budy, obory i stajni... Krowa i jeden buldog pójdą ze mną do magistratu w celu wręczenia memorjału prezydentowi Cyrarskiemu.. On nas zrozumie!...

Bolski.

Czy wystarczy zboża i Kartofli?

Zbiory, aczkolwiek niższe od zeszłorocznych, przedstawiają się zadawalająco.

Mimo to rząd winien czuwać nad racjonalną aprowizacją kraju.

Główny urząd statystyczny zakończył obecnie powtórne obliczenie wyników tegorocznych zbiorów.

Jest ono jeszcze w dalszym ciągu obliczeniem prowizorycznem, ale już bardziej zbliżonem do faktycznego stanu, niż obliczenie poprzednie przeprowadzone zaraz po żniwach na podstawie próbnych omłotów.

A więc przy powtórnem obliczeniu okazuje się,

że zbiór pszenicy wynosi w tym roku 13.573.000 kwintali, żyta 52.346.000 kwintali, jęczmienia 16.037.000 kwintali i owsa 33.003.000 kwintali.

W stosunku do zbiorów zeszłorocznych zbiór obecny pszenicy stanowi 87 proc., zaś żyta 8 proc.

W wyniku zatem tegorocznych zbiorów

mamy żyta o 20 proc. mniej, niż w roku ubiegłym, pszenicy zaś o 13 procent.

Ponieważ jednak rok ubiegły był rokiem dobrych urodzajów, więc niema w tej różnicy nic specjalnie groźnego.

W każdym razie już dzisiaj czynniki miarodajne muszą zwrócić baczną uwagę na podaż ziarna na rynku wewnętrznym i na wywóz jego zagranicę.

Gdyby dał się odczuć brak zbóż na rynku wewnętrznym, to z tą chwilą powinien być zamknięty eksport. Zresztą rząd dzisiejszy zdaje sobie z tego dobrze sprawę, czego dowodem jest

szereg zarządzeń, zmierzających do przeciwdziałania drożyźnie, jakie zostały już wydane, albo jakie są obecnie w opracowaniu.

Wzrost drożyzny przy obecnie zrównoważonym budżecie państwa, groził by zbyt wielkiemi konsekwencjami, więc nie może być o tem mowy, by dla czynników rządowych kwestja cen artykułów pierwszej potrzeby nie była kwestią, jedną z najważniejszych.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że

zbiory tegoroczne, aczkolwiek niższe od zeszłorocznych, nie odbiegają od zbiorów przeciętnych w ciągu ostatnich kilku lat.

Wprawdzie w pewnych województwach, nawiedzonych nadmiernemi opadami w czasie kwitnienia i dojrzewania zbóż (województwa centralne) są często nawet niższe od przeciętnych, to jednak w ogólnym bilansie tegorocznych zbiorów rekompensuje się to w zupełności bardzo dobrym urodzajem w innych województwach (województwa południowe i wschodnie). Ziarna do nowych zbiorów wystarczy.

Obaw więc o aprowizację kraju być nie powinno, tembardziej, że

dość pomyślnie przedstawia się tymczasowe obliczenie urodzaju ziemniaków,

których będziemy mieli w tym roku około 247 miljonów kwintali.

Senniki—to nasza lektura.

Pozatem lubimy czytać powieści sensacyjne i wróżbiarskie.

Poważnym konkurentem książki jest — kino.

Jakie dzieła najbardziej interesują nasze społeczeństwo? Jakie książki najwięcej są czytane? Ile wydaliśmy druków bez wydawnictw perjodycznych w roku ubiegłym?

Dane statystyczne odpowiadają na te pytania niezbyt pochlebnie jak na 30-miljonową ludność u nas. Wydaliśmy 5.969 druków w 23 milionach egzemplarzy. W języku polskim odbito książek 5.066 tj. 85 proc. w 21 miljonach egzemplarzy, w czem było najwięcej beletrystycznych — 672.

Tuż za beletrystyką należy postawić prawno - społeczne 459, handlowo-przemysłowe zajmujące miejsce trzecie — 406 pozatem podręczników szkolnych wydano — 369, pedagogicznych — 328, dla młodzieży — 239, rolniczych — 245 medycznych 227.

Nakład jednego druku wyniósł przeciętnie 4.156 egzemplarzy.

Po żydowsku ukazało się 519 druków o przeciętnym nakładzie 2.122, w czem żargonowych 304, hebrajskich 182 reszta hebrajsko - żargonowych.

Niemieckich książek wydano 57, po rusku 181 w 400 tys. egzemplarzy o nakładzie przeciętnym 2.203, z czego książek religijnych 34 dla młodzieży, 23 politycznych 22, beletrystycznych 20.

Rosyjskich książek odbito 23, litewskich 16, białoruskich 15 w 17.00 egzemplarzach, w językach obcych 92.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę statystykę z 1924 roku (51.38), to widzimy wzrost bardzo duży — nie mniej cały bilans nasz wydawniczy nie świadczy dodatnio o wynikach naszej kultury, zwłaszcza, że **wśród tych druków ważne miesce zajmuje** tak zwana „literatura brukowo - sensacyjna".

Ktoby przypuszczał, np., że senniki u nas osiągają po 30 tysięcy jednego nakładu i że posiadają po kilka nakładów.

Ogromnem powodzeniem cieszą się różne

broszury i książki wróżbiarskie, niby wale sensacyjne powieści na tle bandytyzmu, niesłychanych przygód, nie posiadające najmniejszych wartości artystycznych, wymaganych w dziełach literackich.

W beletrystyce miejsce pierwsze zajmują utwory **rozrzewniająco - sentymentalne, osiągając rekordową ilość u nas wydań — osiem, jedenaście!**

W dziele beletrystycznym widzi się wogóle brak powieści. Poza nielicznemi autorami, których utwory posiadają i posiadały duże znaczenie dla naszego dorobku kulturalnego, widzi się pewne osłabienie, **brak jest powieści o szerokim rozmachu, obejmujących szeroko zagadnienia bądź społeczne, bądź polityczne.**

Daleko lepiej przedstawiają się inne działy w wydawnictwach jak prawno-społeczny czy pedagogiczny, naukowy, czy dla młodzieży, gdzie spotyka się wiele dzieł wartościowych.

Rozwojowi wydawnictw przeszkadza stan rynku wydawniczego u nas, ciężkie jeszcze warunki wydawców, mały pokup książek, spowodowany trudnemi warunkami bytu naszej inteligencji i analfabetyzmem szerszych sfer, rzadko biorących do ręki książkę nawet powieściową.

Konkurentem dość poważnym dla beletrystyki jest i kinematograf. Sensacyjny film większe ma powodzenie niż książka.

W sensie obecnym, mimo dalej trwającego trudnego stanu wydawniczego, według informacji wydawców jest nadzieja, że ruch znacznie się ożywi zwłaszcza w dziale beletrystycznym i podręczników szkolnych.

Indyjski konkurent Dalaj Lamy

Śmierć utytułowanego maharadży Butanu.

W Indjach zmarł niedawno jeden z tamtejszych władców, którego śmierć obudziła wielki żal w angielskich kołach miejscowych.

Zmarły był bowiem szczerym przyjacielem Anglji i popierał naukowe ekspedycje angielskich badawców w Indjach.

Nazywał się: Sri Sri Ughyen Wangtschuk K. C. J. E. Maharadża Butanu. Długie jego nazwisko tłomaczy się tak: Wyraz „Sri" jest tytułem hinduskim, im wyższe stanowisko, tem więcej razy powtarza się on przed nazwiskiem.

Maharadża Butanu miał prawo używać go czterokrotnie, prócz tego był on jeszcze Sirem i miał tytuł „Knight Commandor of the order of the Indian Empir".

Żył on, podobnie jak sasiad jego Dalai Lama Tybetu, w zupełnem odosobnieniu, w małej wiosce górskiej. Dwa razy w życiu tylko opuścił swe pustkowie: raz gdy pojechał na pogrzeb Edwarda VII do Londynu i raz gdy odwiedził stolicę Tybetu miasto Lhasa. Tę podróż odbył on z następującego powodu: W r. 1904 przybył z ekspedycją naukową do Indji uczony angielski Sir Francis Younghusband.

Droga wypadała mu przez Butan, i wtedy to Maharadża nietylko okazał mu wszelką pomoc w głębi kraju, ale jeszcze odprowadził go do Lhasy, by skomunikować angielskiego podróżnika z władzami tybetańskiemi w stolicy. Wtedy to rząd angielski nadał mu tytuł K. C. I. F.

W kraju swym przeprowadził ów maharadża ważną reformę. Mianowicie do r. 1907 władzę w państwie dzieliły dwie osobistości: duchowny dostojnik Dham Rajah i świecki Deb Rajah.

Maharadża położył temu koniec, koncentrując władzę w jednem ręku. W ten sposób stał się samowładnym panem Butanu, tem bardziej, że władza jego stała uznana jako dziedziczna.

Rząd angielski wyznaczył mu roczną pensję 100 tysięcy rupji, a co ważniejsze odznaczał osobę maharadży wysokim szacunkiem.

Niebezpieczeństwa pracy dla filmu.

Statyści są zawsze narażeni na śmierć, kalectwo i choroby.

Prawie każdy z widzów kinowych, patrząc na sceny rozmaite w filmach, w których dużą rolę odgrywają tłumy statystów, zadaje sobie pytanie: „Jak oni uniknęli śmierci?" Jest to istotnie rodzaj cudu.

Wypadki śmiertelne zdarzają się wprawdzie dość rzadko, ale za to na porządku dziennym są mniejsze lub większe obrażenia, kończące się często nawet kalectwem.

Reżyserzy starają się bardzo, aby zapewnić bezpieczeństwo tłumowi stanowiącemu tło wielkich obrazów takich, jak „Scaramouche", „Karawana", „Cud wilków", „Salambo" i wiele innych; ale bez narażenia się nie można osiągnąć wymaganego realizmu.

Statysta amerykański otrzymuje przeciętnie 6 — 7 dolarów dziennie. Suma ta mogłaby uchodzić za znaczną, gdyby chodziło np. o statystowanie w tłumie gości balowych, na przyjęciu dworskiem, w dancingu, w teatrze itp.

Ale kiedy za tę sumę uczestniczy się w tłumie, w którym „grają" także słonie, wielbłądy, rozhukane konie — wtedy można śmiało powiedzieć, że jedynie tanią rzeczą w obrazie kinowym jest życie ludzkie.

Weźmiemy np. jakąś scenę zbiorową np. scenę rewolucyjną. Żołnierze królewscy nacierają na tłum, ludność w popłochu ucieka. Każdy stara się znaleść jakieś schronienie. Rzecz odbywa się np. na rynku. Stragany zostają w mgnieniu oka powywracane przez galopujących jeźdźców i padają na uciekających. Tutaj koń, który się potknął na nierównym bruku, zrzuca jeźdźca pod kopyta drugiego konia.

Tam dziewczyna, ucieka przed żołnierzem i upada. Szczęście dziewczyny, jeśli jeździec jest naprawdę eks-kawalerzystą lub eks-cowboyem i koń jego umie skakać — inaczej scena taka może się skończyć smutno... Ale trzeba przyznać, że posiada zawsze dużo realizmu.

Albo sceny wojenne. „Więcej życia" krzyczy reżyser przez megafon. A tu najmniejsza nieostrożność, za mocne uderzenie lub pchnięcie kolbą i biedny statysta lub jak go nazywają terminem technicznym „extra", zostaje wyniesiony z pola walki.

Poza bezpośredniem niebezpieczeństwem jest jeszcze pośrednie — choroba. Jeżeli scena wymaga np. tłumu kobiet w sukniach balowych, uciekających z sali tańca podczas ulewnego deszczu — trzeba śmiało znieść taką kąpiel i przemoczyć się do ostatniej nitki.

Jeżeli scena „uda się", przebrać, ale często trzeba czekać w przemoczonym ubraniu, dopóki jakiś szczegół sceny nie będzie sfilmowany po raz drugi, a często i trzeci.

Pomimo tych wszystkich niebezpieczeństw, każde ogłoszenie wytwórni ściąga tłum kobiet i mężczyzn, z których każdy żywi nadzieję, że na niego czy nią właśnie padnie opatrznościowe oko reżysera i wyniesie ich ponad tłum „extra" do plejady gwiazd.

—:o:—

Mężowie niewiernych żon!

W Berlinie można nabyć „pasy cnoty" zamykane przy pomocy specjalnych zatrzasków.

W wiekach średnich, cieszyły się wzięciem mechaniczne sposoby zabezpieczenia wierności małżeńskiej przed pokusą, względnie przed gwałtem ze strony galopantów zawsze polujących na cnotę „słomianych wdówek" pod nieobecność pana i władcy, któremu wyższe obowiązki, niż małżeńskie, kazały szukać rycerskich rozkoszy na polu chwały.

Wówczas to weszły w modę tak zw. **„pasy cnoty", na klucz zamykane na łonach małżonek i wogóle dam serca**, tak na wszelki wypadek, w myśl pięknego przysłowia, że strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Tak rozumiał tę rzecz znakomity wynalazca tego praktycznego przyrządu, władca Padwy, Franciszek z Carrary.

Późniejsze modele pasów cnoty, które oglądać można w muzeach Madrytu, Paryża, Wenecji, Monachjum, Berlina i t. d. były właściwie tylko dalszem rozwinięciem tego wynalazku z początków 14-go wieku.

Kwestjonowano niekiedy autentyczność tych zamczystych agraf i klamer na łańcuszkach, nasadzanych niekiedy kolcami w celach bynajmniej nie zdobniczych, ale wątpliwości te stąd tylko wynikały, że pra-prawnukowi trudno się nieraz pogodzić z barbarzyństwem pra-pra-dziada, choćby tych „pra", było bardzo dużo.

Co gorsza, twierdzić można z całą pewnością, że **te pasy cnoty czy te „pasy męskiego bezpieczeństwa"**, jakby je słuszniej można było nazwać, jeżeli i wyszły już z użycia, to stosunkowo niedawno.

Jeszcze w roku 1911 istniało podobno w Katua **„bractwo cnotliwych"**, założone pod wpływem ojców Dominikanów, rezydujących w tamtejszym klasztorze.

Za namową tych duszpasterzy panie i panny „z najlepszego nawet towarzystwa" **pozwalały „zamykać się" ojcom Dominikanom na kłódki, które tylko oni mieli prawo nakładać i zdejmować.**

Nieścisłość śledztwa przeprowadzonego w tej sprawie pozwoliła zaliczyć ją do złośliwych anegdotek na tematy klasztorne.

Napewno już jednak nie anegdotką był proces pewnego ślusarza czeskiego, który w r. 1870 odpowiadał przed sądem, za „specjalną konstrukcję", złożoną z obręczy stalowych, w której ten zdolny rzemieślnik stale trzymał swą połowicę. Autor monografji o „pasach cnoty", **francuz Panfeinon**, przytacza w swej książce szereg podobnych procesów w Hiszpanji (z roku 1892) i we Włoszech (z roku 1901).

Dwudziesty wiek nie zwolnił nas jeszcze od objawów średniowiecznej pomysłowości w tym kierunku. **16 marca 1903 roku berliński urząd patentów zarejestrował „nowy" wynalazek w tej dziedzinie w klasie 30-ej, pod numerem 204.598.**

Jest to pas cnoty, zamykany, już nie na kłódkę, jak dawniej, ale na zatrzask podobny do tych, jakie zabezpieczają od włamywaczy drzwi wejściowe we współcześnie urządzonych apartamentach prywatnych.

—:o:—

Wypowiedziała wojnę mężczyznom,

a sama omal nie wyszła zamąż.

W Chicago mieszka od kilkunastu lat pani Mac Pherson, która jest twórczynią nowej sekty religijnej, głoszącej bezwzględną wstrzemięźliwość.

Apostołka objeżdża miasta amerykańskie i zachwala abstynencję od zabaw, wystawnego jedzenia, alkoholu, tańców, tytoniu i mężczyzn.

Pani Pherson posiada wiele zwolenniczek, które finansują jej propagandę, a nawet wybudowały w Chicago piękną świątynię, gdzie w roli pastora i kaznodziei występuje założycielka sekty.

Niedawno bawiła pani Pherson w Los Angelos i w tem mieście najbardziej zepsutem w całej Ameryce, wygłaszała swe kazania.

Po kilkunastu dniach mozolnej pracy nad nawracaniem grzeszniczek udała się nad morze.

Rano wyszła do kąpieli i wszelki ślad o niej zaginął.

Rozeszła się wieść, iż pani Pherson utonęła w morzu.

Naraz jedna z przyjaciółek apostołki otrzymała list z Meksyku, donoszący iż bandyci porwali założycielkę sekty i trzymają w jaskini o głodzie.

Za obdarzenie wolnością pani Pherson żądają 100 tys. dolarów okupu.

Pieniądze natychmiast zebrano. Nim zdołano je jednak wysłać bandytom, zjawiła się apostołka.

Policja amerykańska nie chciała jednak wierzyć romantycznym opowiadaniom porwanej i postanowiła gruntownie zbadać sprawę.

Nastąpiła zupełna kompromitacja propagatorki wstrzemięźliwości. Udowodniono jej, iż wyjechała dobrowolnie do Meksyku z pewnym młodzieńcem, mieszkała z nim wspólnie przez miesiąc w hotelu i miała zamiar go poślubić, młodzieniec jednak uciekł, zostawiwszy apostołkę samą.

Zdemaskowanie prorokini wywołało wstrząsające wrażenie wśród jej wyznawców.

Operacja w samochodzie

Dzielny lekarz uratował życie pacjentowi.

Lekarz francuski dr. Larrieu z miasta Chalais przeżył kilka dni temu straszliwe zdarzenie. Skonstatował on u jednego pacjenta konieczność natychmiastowej operacji gardlanej, wsiadł więc wraz z pacjentem do automobilu, by udać się do szpitala.

Po drodze pacjent zaczął się dusić i lekarz zrozumiał, że nie ma chwili do stracenia. Nie namyślając się długo, zatrzymał samochód, wepchnął chorego w głąb auta i zabrał się do operacji. Chory bronił się energicznie i odpychał lekarza.

Wywiązała się walka, w trakcie której lekarz i pacjent wytoczyli się z samochodu i spadli do przydrożnego rowu. W rowie chory dostał powtórnego ataku duszności, życie jego wisiało na włosku. Nie stawiał już coprawda oporu lekarzowi, ale w swej rozpaczy uczepił się jego rąk i uniemożliwiał mu zbawcze cięcie.

Dr. Larrieu skorzystał z chwili osłabienia, by dokonać operacji; wiedy wstawił pacjentowi do gardła rurkę i widząc że ten oddycha, zaniósł go do samochodu i zawiózł do szpitala. Personel szpitalny przeraził się, ujrzawszy lekarza: ubranie było w strzępach, twarz i ręce podrapane do krwi zębami i paznogciami pacjenta.

Operacja jednak udała się. Chory wyszedł z niebezpieczeństwa.

64) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Nazajutrz z samego rana komisarz Bertold udał się z Błaszczykiem do lasu za Rudą Pabjanicką w celu odnalezienia zakopanych listów.

Auto wyjechało na szosę.

— Czy pan pamięta dokładnie gdzie pan zakopał te listy?... — zapytał komisarz, gdy zbliżali się już do wsi.

— Pamiętam — odrzekł Błaszczyk — położyłem na tem miejscu ciężki kamień... Zresztą, obok na drzewie wyryłem pierwsze litery mego imienia i nazwiska...

Auto wjechało do wsi. Mieszkańcy Rudy Pabjanickiej tłumnie wylegli na ulicę, obserwując z wielkiem zaciekawieniem pędzące auto z policją.

— Czy daleko jeszcze?.. — zapytał komisarz.

— Za dwie godziny będziemy na miejscu.

Komisarz wyciągnął papierośnicę.

— Pan pali?... — zwrócił się do Błaszczyka.

— Dziękuję... — odrzekł Błaszczyk, biorąc papierosa.

Skręciwszy na „Carną drogę" auto zwiększyło szybkość.

Przez cały czas jazdy komisarz nie wszczynał z Błaszczykiem dłuższej rozmowy.

Dwaj policjanci, siedzący obok więźnia zachowywali również grobowe milczenie.

Wreszcie auto zatrzymało się na skraju lasu.

— Teraz musimy dojść aż do rzeczki... — zauważył Błaszczyk — stąd niedaleko...

Wszyscy wysiedli z auta, został tylko szofer.

Błaszczyk z komisarzem szedł pierwszy, za nimi dwaj policjanci.

Droga wiła się wśród gęstych krzaków i zarośli, okalających wysokie, rozłożyste drzewa.

Przeszli przez wąską kładkę nad strumykiem i skręcili na prawo.

Błaszczyk rozejrzał się.

Poznał głęboki jar, w którym przespał noc po ucieczce ze szpitala.

— Tutaj... — rzekł, zwracając się do komisarza. — Trzeba tylko znaleźć drzewo, na którem wyryłem swe litery...

Po dłuższych poszukiwaniach Błaszczyk znalazł poszukiwane miejsce.

— O, jest!... — zawołał radośnie, pokazując wyryte litery: „J. B." — W pobliżu musi gdzieś leżeć kamień...

Zaczęły się nowe poszukiwania.

Kamienia jednak nie było...

Błaszczyk zdenerwowany rozglądał się na wszystkie strony, biegł wzdłuż brzegu strumyka — lecz kamienia nie znalazł...

Nagle wpadł do jakiegoś dołu.

Pochylił się nad ziemią.

Zimny pot oblał mu czoło...

Ręką począł rozkopywać ziemię.

Dół był świeżo rozkopany...

Podniósł głowę, spojrzał na schylonego nad nim komisarza i wyszeptał drżącym głosem:

— Skradli... Skradli wszystkie listy... W tem miejscu je zakopałem...

— W jaki sposób?... — dziwił się komisarz. — Kto mógł wiedzieć o pańskiej kryjówce?...

— Nie wiem... — bełkotał nieprzytomnie Błaszczyk. — Pamiętam, że w tem miejscu... O, widzi pan komisarz.. Tu leży kamień...

I wskazał na wielką bryłę zepchniętą na dno strumyka.

— Skradli mi wszystkie dowody...— Kto mógł o tem wiedzieć?... Czyżby...

Komisarz Bertold był niemniej zdumiony. Wszystko zgadzało się z uprzedzeniami Błaszczyka. Nawet litery na drzewie odpowiadały prawdzie.

Nie miał więc najmniejszych podejrzeń, że Błaszczyk mówił prawdę.

A jednak?...

Kto mógł wiedzieć, że Błaszczyk ukrył w tem miejscu listy Sylwina?...

— Trudno... Wracamy... — rzekł komisarz po namyśle.

Błaszczyk ze spusczoną głową, nie mogąc przyjść jeszcze do siebie z wielkiego przerażenia, szedł naprzód, powtarzając co chwila:

— Skradli... Skradli wszystkie listy, wszystkie dowody. (D. c. n.).

Kobiece nóżki w samochodzie.

Jak pewien starszy pan nabrał cały Paryż?

Przed witryną jednego z dużych magazynów konfekcji damskiej w Paryżu zatrzymał się pewien niemłody już, siwiejący mężczyzna, przyglądając się intymnym drobiazgom kobiecego stroju.

Oczy starszego pana spoczęły na zgrabnej parze nóg, w cieniutkich jedwabnych pończoszkach.

Po chwili jegomość wszedł do sklepu i zapytał o cenę właśnie owej pary pończoch wraz z drewnianymi nóżkami.

Mimo, iż cena była bardzo wygórowana, a uśmiechy właściciela dość ironiczne, strszy pan nabył piękny wzór ko biecych nóżek, kazał je sobie zapakować i wyszedł bardzo zadowolony.

Napotkane auto zawiozło go na pola Elizejskie. Po kwadransie ruch uliczny w tem ożywionem miejscu został zatamowany ogromnem zbiegowiskiem.

Tłum otaczał auto, krzycząc:

— Zamordowano kobietę... Gdzie?.. Tu w tym aucie... Widzieliśmy jej nogi przez okno... Gdzie jest policja! Zatrzymać zbrodniarza.

Nadbiegły policjant stwierdził, iż w samochodzie nie było żadnej kobiety, tylko jakiś uśmiechnięty, starszy pan. Po 10 minutach podobne zajście miało miejsce na ulicy Rivoli, gdzie cały dzień panuje niezwykle ożywiony ruch.

Znowu ta sama historja. Stanęły tramwaje, autobusy, tłum zapełniał całą ulicę, krzycząc:

— W tym aucie popełniono zbrodnię... Kobiece nogi „wołały ratunku"... widzieliśmy na własne oczy...

Otóż jednego dnia w dziesięciu najbardziej ożywionych punktach Paryża rozgrywały się podobne sceny. Wszędzie widziano tajemniczy samochód z kobiecemi nogami, które „wyglądały" przez okno.

Słyszano krzyki, wzywania pomocy i td. i tego samego starszego pana, który wciąż był uśmiechnięty i samotny.

Dopiero wieczorem udało się wyśledzić przyczynę paniki, jaka ogarniała po kolei wszystkie dzielnice Paryża. Starszy jegomość został zatrzymany w chwili, kiedy dusząc się od śmiechu, wystawiał na widok publiczny przez okno samochodu nabytą parę sztucznych kobiecych nóżek.

Władze nie mogły mu oczywiście pozwolić na dalsze szerzenie popłochu i starszy pan tego samego dnia powrócił na wieś, zadowolony, że oszukał najdowcipniejsze miasto Paryż.

Policjant w kłopocie.

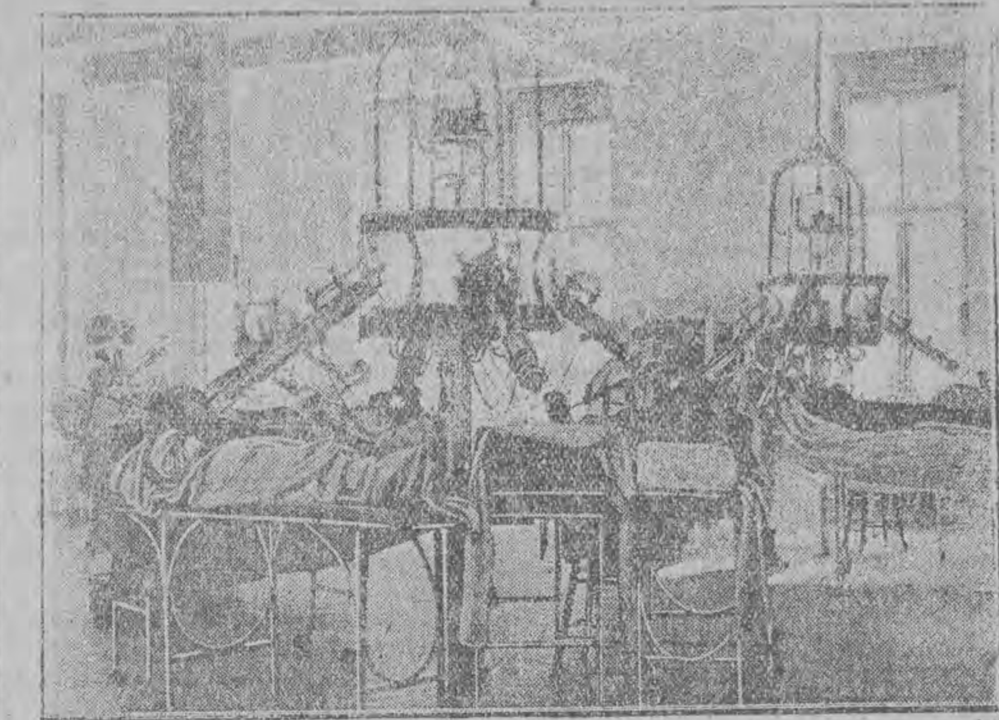
Pewien policjant w Kolonji kupił na współkę ze swą narzeczoną los na loterję. Fortuna mu się uśmiechnęła i wygrał wielki los w sumie 120 tysięcy niemieckich marek (t. j. ćwierć miljona złotych polskich).

Pełen galanterji dla swej narzeczonej, ofiarował jej całą tę sumę.

Zdarzyło się jednak, że po pewnym czasie rycerski policjant zerwał ze swą narzeczoną i oto zażądał od niej zwrotu części, która mu się należy. Narzeczona nie chce o tem słyszeć, chociaż jest przecież zwyczaj odsyłania podarunków po zerwanych zaręczynach.

Sprawa oparła się o sąd, który ją rozstrzygnie.

Czy nie lepiej poradzić narzeczonym by się pogodzili?



NOWY DONIOSŁY WYNALAZEK W MEDYCYNIE. Aparat do naświetlań dla miejscowych schorzeń skóry. Odaje wielkie usługi w lecznictwie chorób skórnych.

7-letni chłopiec ofiarą bandytów.

Został zamordowany przez opryszków,

którzy w ten sposób zemścili się na jego ojcu.

W październiku 1922 r. siedmioletni Nello Coccia zniknął w niewytłomaczony sposób z domu rodziców.

Wszelkie poszukiwania okazały się daremne.

Po upływie mniejwięcej dwuch tygodni ojciec malca August Coccia znalazł przed progiem list, **w którym zażądano od niego złożenia 20 tysięcy lirów w oznaczone miejsce; w przeciwnym wypadku nie zobaczy więcej synka.**

Policja, uprzedzona przez Coccia udała się na owe miejsce, ale obława nie dała pożądanego wyniku. Dopiero w pare dni potem udało się zaaresztować kilku osóbników, podejrzanych o udział w tej aferze. Jeden z nich wyznał, iż dziecko zostało zamordowane z rozporządzenia niejakiego Marco Mari.

Aresztowanych musiano jednak zwolnić z braku dowodów.

Od tego czasu upłynęły cztery lata. Kilka dni temu dzieci, bawiące się w jednej z pieczar Centocelli znalazły tam zwłoki małego Nello, które, rzecz dziwna, zasłonięte były przed oczyma przechodniów tylko zapomocą dwuch niewielkich kamieni.

Komisja sądowa udała się na miejsce zbrodni; natychmiast też aresztowano podejrzanych o zabójstwo braci Marco i Amerigo Mari.

Ci jednak twierdzą, że nic nie wiedzą o zamordowaniu Coccia. Znalezienie zwłok chłopczyka narobiło w Rzymie wiele hałasu. Matka nieszczęśliwego malca udała się wieczorem na miejsce zbrodni i z rozpaczą wzywała ludzi, by pomogli jej zemścić się za syna.

Jeszcze tegoż wieczora policja zaaresztowała niejakiego Lucarini, który w roku 1922 twierdził, iż był świadkiem zabójstwa małego Nello i mówił:

„Szukają tego chłopca wszędzie, a nie wiedzą jak blisko się znajduje".

Pomimo wszystko zabójstwo to wciąż jeszcze jest zagadką. Poraz ostatni widziano małego Nello 21 października 1922 roku przed domem jego rodziców. Wtedy to podszedł do niego jakiś młody człowiek ,za którym chłopczyk udał się niewiadomo dokąd.

Więcej go nie widziano. Jakaś kobieta zeznała, że tejże nocy widziała zamknięte auto, które zatrzymało się na Via Baccina przed domem niejakiej Eleny Germini kochanki Augusta Cocci, ojca małego Nello. W aucie tem znajdowało się dwuch mężczyzn i dziecko. Jeden z mężczyzn wychylił się z okna samochodu i zawołał do Eleny:

— Powiedz twemu Augusto, że Nello będzie zabity, jeśli nam nie zapłaci!

Na podstawie tego zeznania zaaresztowano również Elenę. Ale sprawa wciąż jeszcze się wikła. Prowadzący śledztwo komisarz jest zdania, że jeszcze będzie wiele niespodzianek, zanim prawda zostanie odkryta. Sądzi on, że zabójstwo dokonane było właściwie z pobudek zemsty. Augusto Coccia był bowiem wplątany przed laty w pewną aferę ze złodziejami bydła i banda ta zemściła się na nim w tak potworny sposób.



W miesiącu bieżącym upływa 75 lat od chwili śmierci znanego powieściopisarza dla młodzieży J. Fenimore-Coopera, w którego opowiadaniach kiedyś lubowaliśmy się wszyscy.

38 osób zatruło się w Berlinie nieświeżym mięsem.

Berlin, 18 września.

Wczoraj zachorowało 38 osób z objawami otrucia.

Wszystkich chorych przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie 3 osoby zmarły.

Lekarze stwierdzili, iż zatrucie nastąpiło z powodu spożycia nieświeżego mięsa.

Dalsze aresztowania w aferze szpiegowskiej.

Wilno, 18 września.

W związku ze zlikwidowaniem afery szpiegowskiej, nocy dzisiejszej policja polityczna dokonała szeregu rewizji, w rezultacie których aresztowano jeszcze 5 osób na terenie miasta Wilna. Osoby te utrzymywały kontakt ze znanym Syczewskim i należały do organizacji szpiegowskiej.

Trzynastoletnia dziewczynka fałszuje banknoty.

Na co zużywała swe nadzwyczajne zdolności rysownicze Emilja Pampu.

W miejscowości Sibiu w Siedmiogrodzie, wykryto niedawno temu bandę fałszerzy, zajmujących się wyrabianiem i puszczaniem w obieg banknotów po 500 i 1000 lei. Największą rolę w tej bandzie miała trzynastoletnia dziewczynka szkolna, obdarzona fenomenalnym talentem rysowniczym, niejaka Emilja Pampu. Przyłapano ją w chwili, gdy płacąc za towar w pewnym sklepie podała 1000 lei. Zaprowadzono ją na policję i tu przyznała się odrazu do wszystkiego. Wsypała też wszystkich z bandy.

Z początku nie chciano wierzyć, że to ona wykonuje rysunki do fałszywych banknotów. Podano jej banknot 20 lei. Podług wzoru tego odrysowała kopię bez najmniejszej pomyłki, z precyzją nie zrównaną.



EDIE GRAF, kobieta, która uzyskała pierwszą nagrodę za piękność na konkursie piękności w Chicago.

SPORT

O sanację i nowe drogi pracy w sporcie.

—:o:—

Dotychczasowe rezultaty nie są zadowalniające. — Nasz narybek jest tchórzliwy i niewytrzymały fizycznie.

—:o:—

Sukcesami w r. b. może się poszczycić tylko stara „gwardja".

Łódź, 18 września.

Wszystkie, bez wyjątku, gałęzie spor tu cierpią u nas na kardynalny brak odpowiedniego narybku, a jeżeli zaś ten jest w minimalnej przynajmniej ilości, to w lwiej części nie nadaje on się nawet na zapychanie powstałych luk.

Weźmy dla przykładu, pierwszą lepszą z brzegu gałąź sportu, z pośród uprawianych u nas sportów, a przekonamy się, że zarówno w rzędzie sportów popularnych, jak i niepopularnych usłyszymy, jedne i te same narzekania i zauważymy identyczne braki.

Jednem słowem, to co zagranica zwie sportem mas i uprawia masami, u nas nie istnieje. Bo przyjrzyjmy się naprz. najpopularniejszemu sportowi, piłce nożnej.

Otóż w tej dziedzinie zrobiono w Łodzi naprawdę wiele: pobudowano boiska, sprowadzono trenerów, poczyniono młodzieży największe i najmożliwsze udogodnienia, a jednak jak dalekiemi są wyniki tej pracy i wydatków od upragnionego c...?

Wprawdzie tu i ówdzie zabłyśnie, jakaś jedna jedyna gwiazda, ale przyzna każdy, że jest niczem w porównaniu z wzrastającemi z każdym dniem potrzebami. Reszta zaś to anemicy, nie wytrzymujący fizycznie ani małej c... tego, co się od nich wymaga, albo co najgorsze, że są to prawie notoryczni tchórze, z których nigdy nic nie będzie.

I konia z rzędem temu, kto zgadnie w czem leży cała wina tego stanu rzeczy! Brak treningu — owszem, ale chyba t. zw. racjonalnego, gdyż kto ciekawy i zagladnie poza parkany naszych boisk, ujrzy tam zawsze ogromne zaludnienie. Ujrzy on tam przedewszystkiem bardzo licznych młodych adeptów piłki nożnej, tak niemiłosiernie i zapamiętale znęcających się nad piłką, ale tylko kopiących ją. Aby zaś ktoś z kierownictwa pomyślał o grze głową, w czem nasze drużyny tak szwankują; o trenowaniu obu nogami, aby wyrobić sobie graczy na wszystkie pozycje; o intensywnem trenowaniu biegów, w celu wyrobienia u młodych sportow. wytrwałości i silnego długiego oddechu i wreszcie tak niezbędną w sporcie jednostronnym, jakim jest piłka nożna, gimnastykę, zapaśnictwo, boks, są naszym piłkarzom zupełnie nie znane. A przecież zbytecznem będzie chyba przypominać, że lwią część meczów przegrywają drużyny skądinąd dobre, technicznie należycie wyszkolone i przynajmniej jedną nogą wspaniale kopiące, przegrywają dlatego wyłącznie, że „puchną" oraz że brak im odwagi i przygotowania w spotkaniu wręcz, czyli w pojedynkach i walce o piłkę. Zwłaszcza brak tężyzny i siły fizycznej, czyni z naszych piłkarzy cherlaków i jak już powyżej zaznaczyliśmy tchórzów, uciekających nie rzadko przed silniej kopniętą piłką i upadających, od powiewu silniejszego wiatru.

Że takie przygotowanie graczy racjonalnem i celowem nie może być nazwane niema dwóch zdań. Nie mniej jednak podziwiając naszą młodzież sportową podczas treningów na boiskach, gdzie w wielu wypadkach pracuje ona gorliwie, trudno jest dociec, na czem polega brak wytrwałości u niej podczas zawodów.

Jest to fakt naprawdę nie bardzo pocieszający, jeżeli jeszcze doń dodamy, że w Łodzi w ostatnich czasach, więcej nieszczęśliwych wypadków miało miejsce na treningach aniżeli na meczach. Wynika stąd niezbicie, że większość naszej młodzieży sportowej, na treningach zawzięciej walczy o piłkę, ze swymi starszymi klubowymi kolegami, aniżeli na zawodach z prawdziwym przeciwnikiem. Chodzi jej tu prawdopodobnie o wyróżnienie się i wywyższenie ponad starszych kolegów klubowych, aby w ten sposób móc „awansować".

Objaw ten byłby bardzo niepochlebny, gdyż wskazywałby on na zupełny zanik patrjotyzmu i miłości dla barw klubowych. Inaczej bowiem trudno sobie fakt ten tłumaczyć, biorąc pod uwagę każdy zawód, jaki sprawia drużynie, młody i doskonały napozór narybek, wstawiony do drużyny na mecze oficjalne. Potwierdza się to zresztą, zwłaszcza na gruncie łódzkim, gdzie mistrzostwo w klasie A zdobyła drużyna, uciekająca się w najmniejszym stopniu do czerpania uzupełnienia dla swego I-go zespołu z tak licznych, młodych rezerw. Natomiast tam, gdzie honor barw klubowych w większym stopniu powierzono wyróżniającej się młodzieży sportowej, niespodzianki były bardzo przykre.

Temat powyższy, do którego powrócimy jeszcze, przy okazji omawiania wyników pracy we wszystkich innych gałęziach sportu, godzien jest zastanowienia się nad nim ze strony fachowych kierownictw klubów sportowych. W przeciwnym bowiem razie może przyjść moment, w którym starzy bojowcy za honor barw klubowych zedrą się zupełnie a narybek na ich miejsce pozostanie nadal, jak dotąd nie nadającym się i anemicznym.

Fr. Romanek.



JAK DOSIĄŚĆ TAKIEGO KONIA? A jednak cow-boy'e amerykańscy nic nie robią sobie z brykania dzikich mustangów, powoli przyzwyczajają je do siebie i doskonale ujeżdżają dzikie rumaki...

Dzisiejsze sensacje Helenowa.

Wielkie międzynarodowe wyścigi sprinterowskie z udziałem mistrzów: Włoch, Austrji, Belgji, niem. Śląska i Wrocławia

— będą ewenementem tegorocznego sezonu kolarskiego.

Dzisiejsza niedziela sportowa przejdzie bezwątpienia pod znakiem wielkich międzynarodowych wyścigów sprinterowskich w Helenowie, bowiem niepowszedniej wartości gości dziś „Union", kolarzy o których ubiegają się wszystkie światowe tory. A więc dziś zobaczymy kolarzy tej miary, co: mistrz Austrji — Schaffer, mistrz — Włoch — Boiocchi, mistrz Belgji — Van den Bosch, mistrz niemieckiego Śląska —Krollman i mistrz Wrocławia —polak Skupiński.

Wszyscy wymienieni, przedstawiają **wybitną klasę kolarską.**

Oto ciekawe dane dotyczące ich ostatnich wyników.

August Schaffer zdobył w dniu 1 sierpnia, mistrzostwo Austrji, przybywając pierwszy na metę przed Bittnerem, Dusikiem i Anton Weldem. Na mistrzostwach świata w Medjolanie pokonał on kolarzy tej miary, co anglika Sibitta i jedynego reprezentanta Hiszpanji, mistrza Jermo. W Medjolanie uległ Schaffer jedynie mistrzowi świata Aranti Martinettiemu.

Obok Schaffera, przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę, mistrz Włoch Boiocchi, kolarz o kapitalnym zrywie. W Medjolanie zwyciężył on następujących znakomitych przedstawicieli sportu kolarskiego mistrzów Niemiec: Oszmellę i Engla, mistrza Węgier — Fuka, Danji — Hansena i Anglji — Sibitta. Boiocchi był przed dwoma tygodniami sensacją Dynasów w Warszawie.

Sam fakt zdobycia mistrzostwa kolarskiej Belgji, stawia **Van den Boscha** wszędzie do assów amatorskiego świata kolarskiego. „Człowiek o stalowych mięśniach" — jak go nazywają w ojczyźnie, w zupełności zasłużył sobie na zaszczytny tytuł mistrza. Van den Bosch jest specjalistą biegów z dwóch startów.

Skupiński i Krollmann to kolarscy „bracia sjamscy". Wszędzie razem startują Skupiński wraz z Krolmanem zwyciężyli przed dwoma tygodniami w Berlinie na Rüff-arenie w drużynowym biegu 50-cio kilometrowym, wśród dużej zagranicznej konkurencji. 28 i 29 ub. m. Skupiński, w wielkich wyścigach w Berlinie przybył za Oszmellą i Petermanem przed Englem. Wymienieni wyżej są extraklasa niemiecką.

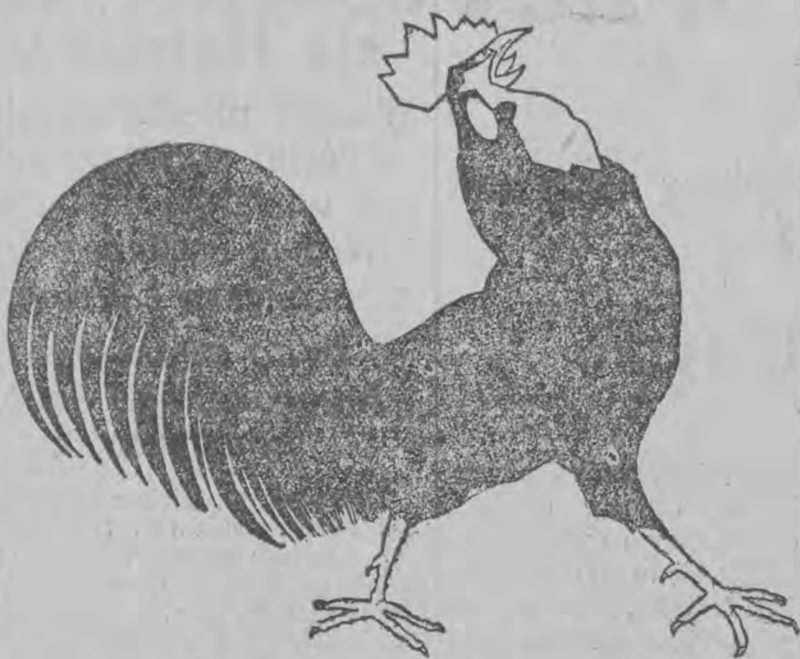
Jak widzimy z powyższego, „Union" szykuje nam wielką niespodziankę. Program wyścigów przedstawia się faktycznie imponująco, obejmuje m. in.: biegi lotności, z dwóch startów it. zw. „roz losowania roweru".



— Dlaczego targowałeś się tak długo z krawcem o cenę? Przecie nie masz za miaru mu zapłacić...

— Tak, chciałem jednak, by jakanjmniej na mnie stracił...

Wszystkie koguty w Łodzi już pieją o tem



że **„CZARNY ORZEŁ"** w Lunie będzie najpotężniejszym filmem sezonu.
Czy RUDOLF VALENTINO nie był największym genjuszem filmu?



„BRACIA SCHELLENBEG" p/g Keilermana z KONRADEM VEIDTEM w obydwóch tytułowych rolach

Najbliższa gigantyczna premjera na — otwarcie zimowego sezonu w —

„CASINIE"

CASINO

Ostatnie 2 dni!

Wspaniały film amerykański w 10-ciu aktach pełen finezji i uroku

MOJA ZONA i JA

Nowoczesny dramat rodzinny z życia miljarderów amerykańskich! — Imponujący przepych wystawy! Arcydzieło gry i wystawy!

W rolach głównych:

Irena Rich i Huntly Gordon.

Film wykonany w wielkiej amerykańskiej wytwórni — Warner Brothers.

Początek przedstawień o godz. 2-ej. — Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. Kantora Sala mechanicznie wentylowana.

Od godz. 2—4 wszystkie miejsca **50 gr.** i **1 zł.**

Radio Gum

PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1403 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

INSTYTUT PIĘKNOSCI „KEVA" w PARYŻU
otworzył oddział w Łodzi
CEGIELNIANA № 6 m. 3. Telefon 43-63.
urządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki i techniki pod osobistym kierunkiem lekarza-specjalisty
Godz przyjęć: od 10—7 wiecz. Panowie od 2-4.

GIMNASTYCZNE

PANTOFLE:
GUMOWE SKÓRZANE PŁOCIENNE
od zł. 1.50
poleca:
Skład Śniegowców i Kaloszy
Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej. —

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu
FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. OPATOWSKI
— Nowomiejska 27 — Tel. 46 08. —
— — Żadnej filji nie posiadam. — —

HALLO ŁODZIANKI!

spieszcie do mnie, gdyż w przeciągu 1-go miesiąca nauczam kroju i szycia uczę także bieliźniarstwa
Karola 8 m. 15 lewa oficyna II piętro od godz 12 — 3 p. p.

„REDUTA"

Początek o godz. 3-ej ppoł. ostatni o godz. 10-ej wiecz.

Dziś premjera arcydzieła arcydzieł kinematograficznych p. t.

10-ro Przykazań o Miłości

Tragedja nowoczesnej panny (SANDY). — Rolę główną odtwarza

cudnooka **MADGE BELLAMY** znana w ameryce **Miss CHARLESTON**

TO, CO widzimy w tym arcydziele, przechodzi wszystko widziane dotychczas na ekranie i wkracza w dziedzinę najśmielszych snów o niezbadanym genjuszu ludzkim. — —

Nad program daje y:

Dodo... boi się... żony rzecz nie tyle prawdziwa ile śmieszna, ale zato bardzo pouczająca i do bezustannego śmiechu skłaniająca przez 2 akty.

Obraz wł. B. K. „Fox-film."

183 Piotrkowska. Wł. biura buchalteryjno rewizyjnego sąd. rei. b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem wykonuje wszelkie czynności buchalteryjne, bilansowe i rewizyjne, oraz udziela instrukcje,—Wyucza również na praktycznych buchalterów bilansistów w trzydziestę godzinach, gwarantując zupełną samodzielność. Czynności wykonuje tak w miejscu jak i na prowincji i w porze najdogodniejszej dla zainteresowanych

Dr
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne.
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.
Przyjmuje: 1—2 6—8.
Niedziela 9—1

Dr.
Michał LIPSKI
ul. Wschodnia 65 (Piotrkowska 46)
Telef. 3-51.
powrócił
i przyjmuje w chorobach skórnych, wenerycznych i moczopiciowych od 2-iej do 5-ej pp. i od 7 do 9 wiecz.

Gabinet masażu i gimnastyki leczniczej Dra med B Szmirgeldowej
Cegielniana 6
Skrzywienia kręgosłupa, niedowłady, atonja przewodu pokarmowego, otyłość, artretyzm, masaż ginekologiczny Leczenie fizyczne słabych dzieci (komolety) Godz przyjęć: od 3 do 5

Rutynowana nauczycielka francuskiego
(„Officier d' Academie")
udziela lekcji konwersacji i literatury francuskiej od godz. 4—8 po poł.
Wiadomość Piotrkowska 84 m 7 30

Uwaga!!!
Nowy kurs 3 miesięczny kroju szycia modelowania i bieliźniarstwa rozpoczyna się z dniem 1 października r. b. dla panienek od lat 14-18 Zapisy codziennie od 10 do 1 i 3-7 Miesięcznie tylko 15 zł pod gwarancja. Grynblat St Żeromskiego 9.

Na raty!
Wszelkie towary manufakturowe i galanteryjne najlepiej się kupuje w firmie
„Kredyt"
Nawrot 15 (róg Sienk) 1 p. front.

Zeszyty szkolne w najlepszym gatunku poleca skład materjałów piśmiennych I. Woźnica Piotrkowska 126. 18

Zgubiono teczkę, zawierającą dokumenty osobiste na im Rajnolda Czarnika. Łaskawy nalazca zwróci za wynagrodzeniem. Brzezińska 116. 21

Biuro próśb
J. FAYL
64 Łódź, Piotrkowska 64
załatwia najlepiej podania, skargi, rekursy, opozycje, odwołania; Specjalność: umowy spółek, tłumaczenia w językach, polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i wszelkie czynności piśmienne i buchalteryjne. 9-X

ZAGINĄŁ 4-miesięczny pies wilczej rasy wabi się Luks. Odprowadzić za wynagrodzeniem do Szwarca, Nowo-Aleksandryjska 5 01—20

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł, Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy dr. k ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Berman.